

Witam serdecznie.

Chciałabym przedstawić moje doznania podczas zabiegów na odległość. Jestem chora wg. medycyny konwencjonalnej na nieuleczalną chorobę ZZSK - zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa, w rezultacie prowadzące do kalectwa i utraty samodzielności. Choroba dała ciężkie objawy bólowe już kiedy miałam 17 lat i dopiero po upływie 8 lat została prawidłowo zdiagnozowana.

Wiedziałam, że lekarze nic mi nie pomogą, mogą co najwyżej przytłumić ból. W tym roku dolegliwości wzmogły się na tyle, że po zakończeniu starzu nie ma możliwości podjęcia pracy zawodowej - z trudem radzę sobie z codziennymi czynnościami w domu.

Na stronę pana Piotra natrafiłam przez stronę pana Davida Icka. Kiedy przeczytałam o przypadkach chorób jakie zostały wyleczone, stwierdziłam, że nie mam absolutnie nic do stracenia.

Z początku byłam na 3 wizytach u pana Piotra. Po pierwszej czułam się tragicznie i przeleżałam cały kolony dzień. Dopiero po dwóch ostatnich mogłam cokolwiek zrobić następnego dnia. W końcu zdecydowałam się na zabiegi na odległość.

Rozpoczęły się 28 października, a dzisiaj mamy 16 grudnia.

W pierwszych dniach stopniowo czułam jak zwiększa się działanie energii na moje ciało. Odczuwałam wtedy narastające pulsowanie w ciele, energię wędrującą po moim ciele. Poszczególne części ciała rozgrzewały się jakby były otulone ciepłem. Podczas jednego z zabiegów w rękach i nogach czułam tak niesamowity ból, iż myślałam, że zacznę płakać. Czułam wielokrotnie ciężar zalegający na moim ciele.

Ale z upływem dni zabiegi zmieniły trochę swój zakres. Ich działanie nie kończyło się po upływie 40 min. Czasem przedłużało się odczuwanie energii nawet do 2,5 h. W końcu zaczęłam czuć działanie niezależnie od pory dnia i nocy.

W poprzednią niedzielę, a właściwie w nocy z niedzieli na poniedziałek, nie spałam nawet godziny. Po prostu mój kręgosłup zaczął być wyginany do przodu, do tyłu, na boki. W kolejnych dniach dołączyło się ruszanie szczęką we wszystkich kierunkach: na boki, była wysuwana do przodu i do tyłu, otwierana jak najmocniej się dało.

Od piątku aktywowały się dodatkowo ręce. Człowiek jest po prostu jak marionetka i dla osoby postronnej to wszystko wygląda jakby osoba była opętana. Dzięki Bogu jakiś czas temu zarzuciłam kontakty z kościołem i całej tej fałszywej otoczki religijnej. O istnieniu Boga wiedziałam od dawna i czułam, że kieruje mną we właściwym kierunku, chociaż nie zawsze uważałam to za dobre. Kościół ograniczał mój rozwój duchowy, a wręcz go cofał, więc zrezygnowałam z jakichkolwiek religii, bo to wytwór człowieka a nie wymaganie Boga względem nas.

Wracając do zabiegów, miałam za zadanie przeproszać moją duszę. W sumie nie bardzo wiem jak to robić i wlepiej wychodzi mi z nią rozmowa.

W ostatnich dwóch dniach w zabiegach aktywowały się ręce. Układają się w różnych miejscach: na pościeli obok ciała, na brzuchu w okolicy czakry pępkowej, czakry splotu słonecznego, czakrze serca. Krążą w różny sposób wokół ciała, tak, iż nie potrafię tego opisać. Głównie są jako przekaźniki energii i kierują ją w odpowiednie miejsca na ciele. Ale od wczoraj widzę, że zaczęły również zbierać chorobową energię z mojego ciała. Zgarniają ją z czakr na brzuchu, czakry serca, czakr na głowie. Wczoraj był to momentami bolesny zabieg i niesamowicie wyczerpujący. Dzisiaj również oprócz nastawiania kręgosłupa, bioder, szyi i łopatek, miałam bardzo intensywne oczyszczanie organizmu. Wręcz nie mogłam się po nim ruszać. Totalne wycieńczenie energetyczne. Dopiero gdy zostałam zasilona energią - czułam jak fale rozchodzą się od nóg w stronę głowy, po jakimś czasie doszłam do siebie.

W trakcie zabiegów nieustannie towarzyszą mi moje dwa psiaki. Wczoraj wieczorem jeden z nich dostał dreszczy i ręce same skierowały się w jego stronę. Psina po chwili spała spokojnie. Dzisiaj z kolei również drugi został "podleczony" :)

W trakcie zabiegów bardzo często płuca same napełniają mi się powietrzem i wtedy jest takie rozpieranie od środka i "prostowanie" żeber. Kiedy na ciele w jakimś miejscu czuję, że kumuluje się tam energia, wiem, że za moment będzie ona naciągana lub wyginana.

Nie wiem jak długo potrwa jeszcze powrót do zdrowia, ale wiem, że jest to najlepsza inwestycja jaką dokonałam w ciągu swojego życia. Po latach cierpień wiem, że w końcu powraca do mnie chęć do życia i może w końcu będę mogła zacząć się nim w pełni cieszyć.

Z wyrazami szacunku

Sylwia z okolic Lublina